Mirosław Nagielski
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

UKRAIŃCY

Pojawienie się Rusinów w granicach piastowskiej Polski było konsekwencją śmierci księcia Jerzego II Trojdenowica w 1340 roku. Wtedy po schedę po rządzącym Rusią Halicko-włodzimierską krewnym ruszył zbrojnie Kazimierz Wielki. Walki o opanowanie obszaru, do którego rościły sobie prawa również Węgry i Litwa, zakończyły się dopiero w roku 1366, gdy na mocy pokoju spisanego w języku ruskim dokonano podziału Rusi Włodzimierskiej. Sam Włodzimierz oraz Bełz i Chełm przypadły Kazimierzowi Wielkiemu. Państwo ostatniego z Piastów wzrosło terytorialnie niemal o jedną trzecią. Jednocześnie w skład Korony Polskiej weszła ludność ruska wyznająca prawosławie oraz Ormianie, którzy otrzymali odrębne biskupstwo we Lwowie (1363).

Włączenie dalszych ziem ruskich do Korony Polskiej było konsekwencją unii lubelskiej w 1569 roku, a właściwie oporu litewskich możnych, którzy sprzeciwiając się postulatom koroniarzy i króla Zygmunta Augusta, opuścili Lublin. Decyzją króla, poza Podlasiem i Wołyniem wcielono wówczas do

Korony ziemie tak zwanej Rusi Południowej, czyli późniejsze województwa bracławskie i kijowskie. Pogląd o dużym poparciu szlachty z wcielanych do Korony obszarów, która miała cieszyć się z perspektywy uzyskania przywilejów równych szlachcie koronnej, nie w pełni oddaje rzeczywistość. Jak świadczą badania Karola Mazura, tak wołyńska, jak i bracławska szlachta zwlekały z przysłaniem delegacji, prosząc o zwłokę dla uzgodnienia decyzji z dygnitarzami litewskimi. Mimo początkowych obaw, delegaci uznali jednak inkorporację swych województw do Korony i złożyli wymaganą prawem przysięgę. Wynikało to z faktu, że elitom ziem południoworuskich udało się potwierdzić swoje odrębności w przywilejach inkorporacyjnych, a ich prawa zostały zrównane z prawami koronnymi. Przyjęto zatem Rusinów do grona obywateli Korony jako „równych do równych", zapewniając im stosowanie II Statutu litewskiego, używanie języka ruskiego w urzędach i kancelarii królewskiej, a kniaziom pozwolono zachować swe starodawne tytuły. Co istotne szczególnie dla ówczesnej elity ruskiej, gwarantowano jej, iż w województwach inkorporowanych nie zostanie przeprowadzona egzekucja dóbr. Ważnym powodem braku opozycji wobec idei unii był fakt, że szlachta ruska nie zmieniała panującego, nadal bowiem z Zygmuntem Augustem, ostatnim Jagiellonem, utożsamiała swoje związki z Koroną, a w rzeczywistości już z Rzecząpospolitą.

Słusznie większość historyków uważa, iż unia lubelska była momentem przełomowym dla Wołynia i ziem ukrainnych, choć szlachta ruska nie do końca zdawała sobie wówczas sprawę z jej następstw. Świadczy o tym fakt, że nie dążyła ona do utworzenia państwa trialistycznego, zabezpieczającego prawa społeczności ruskiej w nowych warunkach. Konsekwencją długofalową tej bierności okazał się coraz większy wpływ kultury łacińskiej i polskiej nie tylko na elity szlachty ruskiej.

Inkorporacja zapoczątkowała powolny, acz zauważalny, napływ katolickiej szlachty polskiej na Ukrainę, choć planowa

działalność kolonizacyjna zaczęła się dopiero w latach 80. i 90. XVI wieku. Według Henryka Litwina, który analizował rejestry podatkowe pod kątem pochodzenia wymienionych w nich rodów szlacheckich, bardziej podatna na wpływy polskie była Bracławszczyzna, choć tak w województwie bracławskim, jak i w kijowskim element polski odgrywał największą rolę wśród osób najzamożniejszych. W grupie drobnej i średniej własności nadal wyraźnie dominowali Rusini. Na Kijowszczyźnie napływ szlachty polskiej zauważalny był już po 1581 roku, ale nasilił się dopiero w latach 20. XVII wieku, a następnie w czwartym dziesięcioleciu tego stulecia. Według tego samego autora, szlachta ruska jeszcze w 1640 roku miała w swoich rękach ponad 75% majątków w województwie kijowskim, choć wśród dzierżawców zastawów i dzierżaw dominowali już Polacy. Rozdawnictwo urzędów i dzierżaw na ziemiach ukrainnych przez Zygmunta III, w ręce polskiej magnaterii, zasłużonych oficerów i żołnierzy wojsk kwarcianych, wzmogło ruch osadniczy na tym terenie, co już w połowie XVII wieku doprowadziło do powstania olbrzymich fortun magnackich na Bracławszczyźnie, Kijowszczyźnie i na Wołyniu, choć w tym ostatnim zjawisko to występowało w mniejszym stopniu. Stałe zapotrzebowanie na gotówkę zmuszało ówczesną elitę ukrainną do stosowania krótkoterminowych dzierżaw i zastawów; dzięki temu skolonizowane majątki dostawały się w ręce napływających „przedsiębiorców" z Korony, którzy zasilali szeregi nowych posesjonatów w województwach ukrainnych. Innym sposobem zasiedlania przez przybyszy z Korony nowych terenów było dziedziczenie majątków po wymarłych prawosławnych rodach ruskich, takich jak Ostrogscy. Z czasem, tak dla elity ukrainnej, jak i rzeszy drobnych posesjonatów tamtejsze królewszczyzny stały się podstawą egzystencji. Wielu wyższych oficerów wojska kwarcianego otrzymało zasobne dzierżawy, jak choćby porucznik roty husarskiej Władysława IV, oboźny koronny Mikołaj Stogniew, starosta chmielnicki. W odróżnieniu od

Bracławszczyzny, w województwie kijowskim możnowładztwo nie osiągnęło takiej przewagi nad własnością średnią, a struktura narodowościowa i wyznaniowa kształtowała się inaczej niż na Wołyniu i w Bracławskiem. Warto zwrócić uwagę, że w ostatnich latach „złotego pokoju" na Ukrainie (1638–1648) aż 30% majątków prywatnych znajdowało się w rękach dzierżawców, wśród których prym wiedli przybysze z ziem rdzennie koronnych. Ma to istotne znaczenie dla genezy wybuchu największego z powstań kozackich w XVII wieku, na którego czele stanął Bohdan Chmielnicki.

Odrębnym i nierozwiązanym przez Rzeczpospolitą problemem była kwestia wyznaniowa w województwach ukrainnych, co doprowadziło do wielu konfliktów w społeczeństwie ruskim. W 1596 roku synod w Brześciu Litewskim z poparciem Zygmunta III Wazy uchwalił unię Kościoła katolickiego z Cerkwią prawosławną w Rzeczypospolitej. Wobec opozycji kniazia Konstantego Ostrogskiego, na Ukrainie zwyciężyła opcja przeciwników unii, a decydujące znacznie miał fakt, że większość szlachty prawosławnej unii nie poparła, stając na sejmikach w obronie „religii greckiej". Odwoływano się przy tym często do aktu konfederacji warszawskiej z 1573 roku, która zapewniała

pokój „rozróżnionym w wierze" oraz do unii lubelskiej, której ideę, zdaniem protestujących, postanowienia synodu w Brześciu naruszały. Także w dobie rokoszu Zebrzydowskiego szlachta województw ukrainnych domagała się kasacji postanowień tego synodu, żądając, by urzędy cerkiewne nadawać tylko ludziom „wiary greckiej i posłuszeństwa patriarszynego przez wolną ich electią". Wobec polityki wyznaniowej Zygmunta III wspierającej unitów i katolików, szlachta ruska na sejmikach i sejmach nie wahała się wchodzić w sojusz z protestantami. Trzeba przy tym zaznaczyć, że konwersje na katolicyzm ukrainnej elity władzy (Wiśniowieccy, Rożyńscy) nie pociągnęły za sobą prawosławnej szlachty i mieszczaństwa, co w konsekwencji musiało zaostrzać spory między unitami i dyzunitami. Likwidacja hierarchii prawosławnej w wyniku unii brzeskiej spowodowała sytuację, którą najtrafniej określił Zbigniew Wójcik, pisząc, że po unii brzeskiej „mamy do czynienia z jednej strony z hierarchią bez wiernych, z drugiej – z wiernymi bez hierarchii". W 1620 roku sytuacja uległa dalszej komplikacji, gdy wracający z Moskwy patriarcha jerozolimski Teofanes wyświęcił bez zgody władz Rzeczypospolitej nową hierarchię prawosławną z metropolitą kijowskim Hiobem Boreckim na czele. Bez poparcia Kozaków zaporoskich i ich hetmana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, który udzielił Teofanesowi ochrony zbrojnej, z pewnością nie udałoby się odbudować w ciągu kilku miesięcy prawosławnej hierarchii. Wojna Rzeczypospolitej z Turcją (1620–1621) i konieczność uzyskania pomocy ze strony wojska zaporoskiego przyczyniły się do jej zachowania. Do końca zatem panowania Zygmunta III na Ukrainie trwała walka o rząd dusz między obu hierarchiami: wspieraną przez króla unicką i nowo wyświęconą, dyzunicką, popieraną przez Kozaczyznę zaporoską.

W tym miejscu trzeba podkreślić rolę Kozaczyzny w województwach ukrainnych. Najazdy tatarskie na południowo-wschodnie województwa Rzeczypospolitej wymuszały zorganizowanie systemu obrony tych ziem, tak przez Wielkie

Księstwo Litewskie (przed unią lubelską), jak i przez Koronę. Nie wywiązywały się zadowalająco z zadania ochrony granic i obywateli ani oddziały obrony potocznej, ani wojsko kwarciane wzmacniane przez oddziały pańskie i woluntarskie. W tej sytuacji narodził się pomysł wykorzystania Kozaków zamieszkujących podgrodzia miast i miasteczek ukrainnych oraz przebywających w niektórych starostwach; początkowo myślano o czerkaskim i kaniowskim. Akcję wykorzystania Kozaków do służby za wynagrodzeniem „przy zamkach naszych" zapoczątkował Zygmunt August ordonansem z 20 listopada 1568 roku. Stawiał jednak król jako warunek, że Kozacy zaniechają samodzielnych chadzek nad Morze Czarne. Pierwsze jednostki Kozaków rejestrowych w służbie Rzeczypospolitej powołano w roku 1572, a starszym nad nimi mianowano szlachcica Jana Badowskiego, który podlegać miał hetmanowi polnemu koronnemu Jerzemu Jazłowieckiemu.

Od zbudowania pierwszej Siczy na wyspie Chortycy na Dnieprze przez siły kniazia Dymitra Wiśniowieckiego, po czasy panowania Stefana Batorego, liczba Kozaków stale się zwiększała. Uczestniczyli oni w walkach z Tatarami, broniąc pogranicza, i w wyprawach wojennych Rzeczypospolitej (wojny Batorego z Moskwą w latach 1579–1581). Występując u boku wojsk polsko-litewskich, włożyli Kozacy istotny wkład w walki przeciwko Szwecji (kampania inflancka Jana Zamoyskiego w latach 1601–1602), Moskwie (wyprawa królewicza Władysława w 1618 roku, wojna smoleńska 1632–1634) oraz Turcji i Chanatowi Krymskiemu (Chocim 1621, Kamieniec Podolski 1633, Ochmatów 1644). Co gorsza jednak, Kozacy brali udział w organizowanych przez magnatów ukrainnych wyprawach przeciwko Tatarom oraz do Mołdawii, a później zaczęli je organizować sami, naruszając w ten sposób prawo i komplikując stosunki Rzeczypospolitej z Turcją. Ich niekontrolowane chadzki na Morze Czarne i rozboje w województwach ukrainnych doprowadziły do pierwszych poważnych zatargów z wła-

dzami Rzeczypospolitej. Powstania w latach 90. XVI wieku pod wodzą Krzysztofa Kosińskiego i Semena Nalewajki powinny były ukazać zagrożenia związane z rozrostem tak Kozaczyzny siczowej, jak i pozostających w służbie państwowej żołnierzy rejestrowych. Trzeba bowiem pamiętać, że liczne powstania Kozaków siczowych często wzmacniane były przez oddziały rejestrowego wojska zaporoskiego (1625, 1630, 1637–1638).

Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny

Szczególnie piękną kartę współdziałania Kozaczyzny zaporoskiej z Rzecząpospolitą stanowi kampania chocimska roku 1621, gdy obok sił polsko-litewskich pod komendą hetmana Jana Karola Chodkiewicza w obozie polskim znalazła się kilkudziesięciotysięczna armia kozacka, z hetmanem Piotrem Konaszewiczem-Sahajdacznym na czele. Bez tej pomocy nie udałoby się odepchnąć wojsk sułtana Osmana II od granic Rzeczypospolitej. W skierowanej do króla prośbie Zaporożcy prosili nie tylko o wypłacenie im należnego żołdu, ale także o zachowanie wolności dla religii prawosławnej i uznanie wyświęconej właśnie hierarchii dyzunickiej. Postulaty natury religijnej będą odtąd coraz częściej występowały w instrukcjach wojska zaporoskiego kierowanych do tronu i hetmanów Rzeczypospolitej. Tak więc, do szlachty ruskiej, która w instrukcjach sejmikowych domagała się poszanowania religii greckiej, dołączyli teraz Kozacy. Ludność województw ukrainnych coraz częściej widziała w nich swych obrońców, nie tylko w kwestiach religijnych, ale i w sporach powodowanych przez zwiększający się ucisk administracji magnackiej w latyfundiach wyrosłych w dobie panowania dwóch pierwszych Wazów.

Liczący 6 tys. ludzi rejestr wojska zaporoskiego w służbie Rzeczypospolitej nie mógł zadowolić strony kozackiej, tym bardziej że kilkanaście tysięcy mołojców wypisanych z rejestru po zakończeniu działań wojennych było potencjalnym zaczynem kolejnych buntowniczych wystąpień. Trudno było sobie wyobrazić, że zaznawszy swobody i posmakowawszy wolności kozackich, ludzie ci ponownie wejdą bez protestów w karby prawa starościńskiego i będą bez oporu wychodzić na pańskie pola.

Przełom w stosunkach Rzeczypospolitej z Rusią zapowiadał początkowy okres panowania Władysława IV, na który przypadły zmagania z Moskwą i Turcją. Znów, tak jak w 1621 roku, posiłki kozackie okazały się nieodzowne. Aby zapewnić je sobie w przyszłości, trzeba było ustosunkować się do kozackich ambicji i postulatów, które nie były wcale łatwe do zaspokojenia w warunkach szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ujawniły się one już w trakcie konwokacji w 1632 roku, kiedy to poselstwo kozackie, wysłane przez hetmana wojska zaporoskiego Iwana Kułagę-Petrażyckiego, domagało się od sejmujących stanów praw podobnych do tych, które posiadał stan szlachecki. Kozacy twierdzili, że są pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej, „gdyż jej zdrowie na sobie nosimy, gardła swe przeciwko każdego nieprzyjaciela za całość ojczyzny kładąc". W zamian żądali Kozacy prawa do udziału w elekcjach polskiego monarchy. W izbie poselskiej, prezentując swą instrukcję w dniu 28 czerwca 1632 roku, podnosili, iż są „członkami tej samej Rzeczypospolitej i dlatego mają prawo wziąć udział w elekcji, przeto i głos oddają za Najjaśniejszym Władysławem". W jednym z głównych punktów instrukcji żądali, aby „religia grecka schizmatycka cieszyła się pokojem i nie była naruszona przez unitów". Kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł jednoznacznie negatywnie odniósł się do postulatów kozackich, a senatorowie zganili poselstwo za to, że „zwali się członkami Rzeczypospolitej (chyba takimi jak włosy i paznokcie dla ciała, wprawdzie są

potrzebne, ale gdy zbytnio wyrosną, jedne ciążą głowie, drugie przykro ranią, oboje trzeba częściej przycinać)". Nie negowano zatem przydatności Kozaków do walk z Turkami, Tatarami czy Moskwą, lecz zwracano uwagę, że zbyt duża ich liczba może prowadzić do zguby Rzeczypospolitej. Choć żądań kozackich nie spełniono, to jednak, wbrew protestom duchowieństwa katolickiego, Władysław IV na sejmie elekcyjnym podpisał tak zwane „Punkty uspokojenia", które zwiastowały przyszłe równouprawnienie dwóch odłamów religii greckiej. W pactach conventach przygotowanych dla Władysława IV, monarcha zobowiązywał się do uspokojenia obu religii greckich w imię racji stanu Rzeczypospolitej zagrożonej wojną z Moskwą. Dopiero jednak na sejmie w roku 1635 zatwierdzono warunki ugody, przywrócono prawosławnym metropolię kijowską i kilka władyctw, a wybrana komisja miała przystąpić do nowego rozdziału cerkwi w miastach ukrainnych i na Wołyniu.

Część polskiej historiografii w tych początkowych latach panowania Władysława IV widzi nie tylko nową politykę władcy w stosunku do religii prawosławnej, ale i w stosunku do Kozaczyzny zaporoskiej jako takiej. Wiąże się to z pytaniem: czy (i ewentualnie kiedy) możliwa była przebudowa Rzeczypospolitej Obojga Narodów w układ trialistyczny, uwzględniający mieszkańców ziem tworzących współczesną Ukrainę? Zbigniew Wójcik stał na stanowisku, iż dzieło unii hadziackiej z 1658 roku miało pewne szanse powodzenia właśnie w latach 30. XVII wieku, po zdławieniu krwawych powstań Pawluka, Skidana, Ostrzanina i Huni (1637–1638). Wydaje się jednak, że stłumienie przez wojsko kwarciane powstań z lat 1637–1638 nie sprzyjało przyznaniu szerokiej autonomii narodowi ruskiemu, w tym i Kozaczyźnie zaporoskiej. Wypadki owych lat prowadziły raczej do rozstrzygnięć wręcz odwrotnych. W 1636 roku – rok po zburzeniu Kudaku przez Sulimę – zakończyła pracę komisja królewska do rozdziału cerkwi pomiędzy unitów i dyzunitów, a w dodatku wprowadzono restrykcyjną ordynację dla wojska

zaporoskiego autorstwa hetmana Stanisława Koniecpolskiego, która poddała Kozaków pod kontrolę szlachty i sił kwarcianych. Upojone sukcesem militarnym władze Rzeczypospolitej zdawały się traktować problem kozacki w taki sam sposób jak na przełomie XVI i XVII wieku, to znaczy nie dostrzegając wzrostu liczebności Kozaków, rosnącej ich świadomości narodowej, odmiennego składu społecznego oraz ścisłego związku z hierarchią prawosławną. Rzesze Kozaków biorących udział w walkach na froncie moskiewskim i podolskim wykreślono z rejestru i jako „wypiszczykom" nakazano ponowne poddanie się władzy starościńskiej. Część z „wypiszczyków", nie godząc się z tą perspektywą, uciekała na Zaporoże, wzmacniając siły Siczy w limanach Dniepru. Inni, rozrzuceni po podgrodziach miast ukrainnych, czekali na kolejny bunt wojska zaporoskiego. Załamanie się planów wojny tureckiej Władysława IV, które rozbudziły aspiracje części elit kozackich do odzyskania utraconych przywilejów, doprowadziło do wybuchu największego w dziejach Ukrainy powstania, w którym uczestniczyło już nie tylko wojsko zaporoskie, ale masy chłopstwa, mieszczan i szlachty ruskiej.

Oczywiście przyczyn powstania z 1648 roku jest wiele i są one związanie ze sprzecznościami natury społecznej, religijnej i ekonomicznej występującymi w województwach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Wykorzystując konflikty pomiędzy administracją ziem ukrainnych a miejscową ludnością wyznającą prawosławie oraz rzucając hasło wyrzucenia Lachów za San, zyskał Chmielnicki w pierwszej fazie powstania w latach 1648–1649 duże poparcie społeczności ruskiej. Hetman kozacki zręcznie podkreślał związki Cerkwi prawosławnej z Kozaczyzną. Mówiąc o genezie powstania Chmielnickiego nie należy przeceniać wpływu przybyszów z Korony, którzy – jak podkreśla Henryk Litwin – odgrywali dużą rolę jedynie w sferze najwyższej (magnaci) oraz najniższej (rzesze dzierżawców drobnych majątków, tak prywatnych, jak i królew-

szczyzn). Autor ten ma rację, twierdząc, że czasy „złotego pokoju" na Ukrainie (1638–1648) to epoka dzierżawców Lachów, którzy przyczynili się do zaognienia stosunków społecznych na tym terenie. Jednak te same badania pokazują, że w latach 30. i 40. XVII wieku zaledwie 10% społeczności kresowych właścicieli ziemskich stanowiła średnia i drobna szlachta rodem z Korony. Choć Polacy częściej niż Rusini byli promowani na urzędy ziemskie (ok. 35% nominacji), to przecież nie tylko oni przyczynili się do zaognienia stosunków społecznych na tym terenie. Na Kijowszczyźnie w 1648 roku przybysze z Korony stanowili tylko 13% właścicieli ziemskich.

Określenie liczby ludności Ukrainy i jej struktury przed rokiem 1648 jest nader trudne wobec niekompletności materiału źródłowego, czyli rejestrów podatku podymnego i pogłównego. Dane są rozbieżne do tego stopnia, że liczby nie budzą zaufania. Na podstawie rejestrów podatkowych nie sposób określić też struktury narodowej i religijnej ludności. Przykładowo, zaludnienie województwa wołyńskiego w świetle rejestrów poborowych z połowy XVI wieku szacuje się na 293 800 osób, podczas gdy, biorąc za podstawę rejestr podymnego z roku 1629, doliczyć się można 655 700 osób. Podobnie wygląda sytuacja z województwem bełskim, gdzie według rejestru podymnego z 1630 roku uzyskujemy 170 500 mieszkańców, a według rejestrów poborowych z drugiej połowy XVI wieku mamy zaledwie 56 100 mieszkańców. Jeszcze większe rozbieżności dotyczą województwa kijowskiego, gdzie badania podejmowali zarówno historycy polscy, jak i ukraińscy oraz rosyjscy. Liczby dla samego pierwszego ćwierćwiecza XVII wieku oscylują między 234 tys. osób, a 818 tys. W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak odwołać się do klasycznych ustaleń Aleksandra Jabłonowskiego, który dla połowy XVI wieku szacował całą społeczność zamieszkującą województwa ukrainne na 937 tys., a dla połowy XVII stulecia podawał liczbę 2 179 tys. mieszkańców, co oznacza wzrost liczby ludności aż

o około 157%, i to mimo dużych strat demograficznych spowodowanych wojnami, powstaniami kozackimi, a przede wszystkim najazdami ordy krymskiej.

Kozaczyzna stanowiła jedynie ułamek procenta ludności Ukrainy. Przykładowo, przed rokiem 1648 wojsko zaporoskie w służbie Rzeczypospolitej liczyło zaledwie 6 tys. mołojców, nie wliczając drobnych sił Kozaków siczowych. Wraz z wybuchem powstania i sukcesami Bohdana Chmielnickiego w latach 1648–1649, potencjał Kozaczyzny wzrósł kilkunastokrotnie. Poświadcza to ugoda zborowska z 1649 roku, na mocy której ograniczono liczbę mołojców do 40 tys. rejestru, a hetman kozacki musiał wypisać z rejestru wiele tysięcy czerni kozackiej. Podobna sytuacja miała miejsce w 1651 roku, gdy na mocy ugody białocerkiewskiej strona kozacka miała ograniczyć rejestr do 20 tys. Kozaków. Apogeum liczebnego rozrostu armii kozackiej przypadło na pierwsze dwa lata powstania, gdy jej liczebność szacuje się nawet na 100 tys. Kozaków działających na kilku teatrach operacyjnych. Jednak straty wojenne i ogromna ilość czerni uprowadzonej przez sojuszniczą ordę w latach 1648–1654 doprowadziły w schyłkowym okresie rządów hetmana Chmielnickiego do poważnego spadku populacji województw ukrainnych, co odbiło się i na liczebności wojska zaporoskiego. Siły, którymi dysponował następca Chmielnickeigo, Iwan Wyhowski w zwycięskiej batalii przeciwko Moskwie pod Konotopem (28 czerwca 1659) szacuje się na około 20 tys. mołojców. Straty, jakie poniosły wszystkie grupy społeczne na Ukrainie w wyniku walk w dobie powstania Chmielnickiego są trudne do oszacowania, ale w wielu rejonach Prawobrzeża liczba ludności spadła niemal o połowę w stosunku do zaludnienia sprzed roku 1648.

W obliczu tych zniszczeń i perspektywy niekończącej się wojny, w 1658 roku elity ukrainne, z Jerzym Niemiryczem i hetmanem Iwanem Wyhowskim na czele, podjęły próbę przekształcenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w państwo trzech

nacji. Na mocy ugody hadziackiej powstać miało Księstwo Ruskie ograniczające się obszarowo do dawnych województw kijowskiego, czernihowskiego i bracławskiego, gdzie wszelkie dygnitarstwa senatorskie miały być oddawane szlachcie obrządku greckiego. W dokumencie podkreślono nie tylko kwestię wolności dla religii prawosławnej i jej wyznawców, ale też godzono się na likwidację Kościoła unickiego. Księstwo Ruskie miało dysponować własnym sądownictwem, administracją i armią, choć Iwan Wyhowski musiał pójść na ustępstwa, ograniczając jego liczebność z 60 do 30 tys. Kozaków i 10-tysięcznej gwardii hetmańskiej. Metropolicie kijowskiemu zagwarantowano miejsce w senacie Rzeczypospolitej, a Akademię Mohilanską podniesiono do roli uniwersytetu kształcącego młódź ruską. W Księstwie obowiązywać miał zakaz dyslokacji sił koronnych, choć szlachcie zapewniono prawo powrotu do utraconych dóbr, które posiadała przed wojną. Punkt ten był groźny dla hetmana i wspierającej go starszyzny kozackiej wobec oporu czerni, która niechętnie patrzyła na perspektywę powrotu w poddaństwo dawnych właścicieli. Hetman wraz z wojskiem zaporoskim i oderwanymi od Rzeczypospolitej województwami dobrowolnie, „jako wolni do wolnych, równi do równych i zacni do zacnych powraca", pisano w dokumencie. Kozacy zabiegali o włączenie w granice Księstwa Ruskiego także województw podolskiego, wołyńskiego i ruskiego, ale nacisk wojsk moskiewskich i rosnąca w siłę opozycja zmusiły Iwana Wyhowskiego do zaakceptowania unii hadziackiej i skupienia się na jej obronie przed Moskwą.

Hetman kozacki Iwan Wyhowski

Oczywiście unia hadziacka potrzebowała czasu, aby zyskać uznanie społeczeństw po obu stronach. Brak poparcia ze strony polskiej dla Kozaczyzny w walkach w 1659 roku, zmiana części punktów unii hadziackiej na sejmie w tym samym roku i coraz silniejszy opór ze strony promoskiewskiej opozycji w łonie Kozaczyzny doprowadziły w końcu do upadku hetmana Wyhowskiego i idei przekształcenia Rzeczypospolitej w państwo trzech równoprawnych narodów. Rzeczpospolita tocząca w latach 1658–1659 ciężkie walki ze Szwedami w Prusach Królewskich i borykająca się z konfederacją części wojska nie była w stanie wspomóc w tym tak ważnym momencie hetmana, tym bardziej że wiedziano o przygotowaniach Moskwy do decydującego uderzenia na Rzeczpospolitą. Poparcie ze strony polsko-litewskich elit dla idei unii hadziackiej było koniunkturalne i tylko niewielu dygnitarzy bez zastrzeżeń gotowych było zaakceptować tak szeroką autonomię Ukrainy. Dzieło roku 1658 traktowano jako chwilowe ustępstwo, podyktowane sytuacją wojenną. Litwini, którzy zainteresowani byli zakończeniem wojny z Moskwą i powrotem do własnych siedzib, z niechęcią przyjęli warunki unii, gdyż przedłużała ona zmagania obu państw o dominację w Europie Środkowo-Wschodniej. Niewielu dygnitarzy rozumiało, iż w 1659 roku stracono niepowtarzalną okazję nie tylko do istotnej modernizacji systemu ustrojowego Rzeczypospolitej, ale do wygrania z Moskwą rywalizacji o Ukrainę. Jednym z nielicznych, który rozumiał doniosłość chwili, był ekspert od spraw negocjacji z Kozakami, kasztelan wołyński Stanisław Kazimierz Bieniewski. W liście do biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego (28 października 1659) pisał: „Paralitica Ojczyzna, gdy najbardziej potrzebowała rąk, w ten czas ich nie miała. Przez co zgubiliśmy Wyhowskiego, Rzeczpospolitą zepchnęliśmy jak znowu na morze, pocieszyliśmy nieprzyjaciela to jest Cara Moskiewskiego”.

Epokowe rozwiązanie w dziejach stosunków polsko-ukraińskich, jakim była unia hadziacka, narodziło się nie wskutek

dalekosiężnej kalkulacji politycznej, lecz w efekcie szoku spowodowanego klęskami w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego, załamaniem się struktur państwa w walkach z agresją szwedzką i zajęciem Wielkiego Księstwa Litewskiego przez Moskwę. Wszystko to umacniało przeświadczenie, że bez poparcia Kozaczyzny zaporoskiej nie uda się odbudować Rzeczypospolitej w granicach sprzed wojny z Moskwą, która rozpoczęła się w 1654 roku. Jak widzieliśmy jednak, przeświadczenie to nie było dostatecznie silne, aby skłonić elity Rzeczypospolitej do wykrzesania z siebie determinacji potrzebnej do zdecydowanego działania. Tymczasem podziały w samej Kozaczyźnie i obecność wojskowa Moskwy na Lewobrzeżu determinowały faktyczny podział Ukrainy na dwie części: Prawobrzeżną (na zachodnim brzegu Dniepru), gdzie zachowała swe wpływy Rzeczpospolita, oraz Lewobrzeżną (wschodni brzeg Dniepru), gdzie wraz z hetmaństwem Iwana Brzuchowieckiego zaczęła odbudowywać swe wpływy opcja moskiewska. Ani zwycięstwa polsko-litewskie z lat 1660–1661, ani działalność propolsko nastawionego hetmana sił kozackich na Prawobrzeżu, Pawła Tetery, nie doprowadziły do przywrócenia stanu sprzed roku 1648. Przeciw takiej możliwości przemawiały również istotne przemiany w strukturze społecznej i własnościowej, które dokonały się w tym czasie na Ukrainie. Starszyzna kozacka po obydwu stronach Dniepru otrzymała w tych latach wiele nadań, tak od Jana Kazimierza, jak i od cara Aleksego Michajłowicza, a masy czerni, jeśli nie powędrowały w łykach na Krym, to były zmuszane do wypełniania świadczeń pańszczyźnianych jeszcze cięższych niż dotąd, a to z powodu poważnych ubytków ludnościowych powstałych w wyniku wyniszczających wojen. Nie było również mowy o tym, by szlachta, zgodnie z transakcją hadziacką, mogła powracać do swoich dóbr w województwach ukrainnych. Nowe ugody z wojskiem zaporoskim, jak choćby te zawarte po zwycięstwie cudnowskim w roku 1660, choć potwierdzały ochronę Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej, nie wznawiały idei unii

pogrzebanej wraz ze złożeniem buławy wojska zaporoskiego przez Iwana Wyhowskiego w roku 1659. Konsekwencje fiaska nowej polityki Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny pokazują koleje nieudanej kampanii zadnieprzańskiej Jana Kazimierza z przełomu lat 1663 i 1664, w czasie której nie tylko nie udało się odepchnąć Moskwy od Dniepru, ale i ostatecznie pogrzebano ideę współpracy z prawobrzeżną elitą kozacką, podatną na hasła powstańcze płynące z Siczy (Iwan Sirko) i Lewobrzeża (Iwan Brzuchowiecki).

Wobec rozprzestrzeniania się powstania na Prawobrzeżu i podjęcia rozmów z opozycją przez Iwana Wyhowskiego i Iwana Bohuna, regimenatrz wojsk polskich na Ukrainie, pułkownik Sebastian Machowski nakazał rozstrzelanie obydwu kozackich przywódców w obozie pod Olchowem. Rzecz jasna, nie ułatwiło to działań wojsk polskich i Kozaków prowadzonych pod komendą Stefana Czarnieckiego i Pawła Tetery, którzy zmagali się z powstańcami wspieranymi przez siły Iwana Brzuchowieckiego.

W wyniku działań wojennych na Ukrainie prawobrzeżnej, coraz większa liczba ludności z tych terenów uciekała na Lewobrzeże. Nie zmieniło sytuacji opanowanie w styczniu 1665 roku Polesia Kijowskiego przez Stefana Stanisława Czarnieckiego, bratanka hetmana. Brak wsparcia ze strony Tatarów oraz odwołanie w głąb Korony sił polskich na skutek rokoszu Jerzego Lubomirskiego spowodowały upadek Pawła Tetery, a wraz z nim panowania Rzeczypospolitej nad prawobrzeżną Ukrainą. W wyniku walk o schedę po Teterze hetmanem został Piotr Doroszenko, który zdecydował się oprzeć na Porcie Otomańskiej i Chanacie Krymskim. Polsko-moskiewskie rozmowy rozejmowe spowodowały dalsze komplikacje na Ukrainie. W obawie przed sojuszem polsko-moskiewskim, Doroszenko wspierany przez Tatarów rozbił dywizję Machowskiego pod Ścianą i Braiłowem, biorąc jej dowódcę do niewoli. Południowo-wschodnia ściana Rzeczypospolitej pozostała faktycznie bezbronna.

Przejście Tatarów na stronę Kozaków Doroszenki przyspieszyło rokowania komisarzy polsko-litewskich z carskimi w Andruszowie. 30 stycznia 1667 roku doszło do podpisania traktatu kończącego niemal 13-letnią wojnę polsko-rosyjską, na mocy którego podzielono Ukrainę na część prawobrzeżną, przypadającą Rzeczypospolitej, oraz lewobrzeżną – oddaną Moskwie. Kijów miał znaleźć się pod władzą rosyjską tylko czasowo, ale faktycznie pozostał już poza granicami Rzeczypospolitej na stałe. Traktat andruszowski wywołał duże niezadowolenie na Prawobrzeżu, gdzie obawiano się powrotu szlachty do majątków, oraz samego hetmana Doroszenki, który liczył na odbudowę Kozaczyzny pod swą buławą, i to po obu stronach Dniepru. Za niedopuszczalny uznali sojusz Doroszenki z Tatarami Kozacy siczowi, dla których „chadzki" nad Morze Czarne były podstawą egzystencji. W tyglu ukrainnym, gdzie walczył teraz każdy z każdym, największą cenę za zróżnicowaną postawę starszyzny kozackiej płaciła ludność ruska, którą masowo brali w jasyr Tatarzy krymscy, sprzymierzeńcy kolejnych wodzów kozackich. Okres hetmanatu Doroszenki przyniósł dalsze zniszczenia i straty demograficzne w województwach kijowskim i bracławskim. Stracenie hetmana Lewobrzeża Iwana Brzuchowieckiego w czerwcu 1668 roku tylko na krótko oddało w ręce Doroszenki władzę nad lewobrzeżnymi pułkami, bowiem kontrakcja Moskwy i opozycja Kozaków siczowych zmusiła go do ostatecznego poddania się Turcji.

Doroszenko nie miał przeciw sobie godnego przeciwnika na Prawobrzeżu, bowiem mianowany, wbrew radom Jana Sobieskiego, przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego nowy hetman, pułkownik Michał Chanenko, nie cieszył się poparciem Kozaków. Poddanie się przez Doroszenkę Turcji, szczególnie po upadku Kamieńca Podolskiego (1672), spowodowało dalszy masowy exodus ludności z Podola i prawobrzeżnej części Ukrainy na Lewobrzeże. Powszechnie oskarżano więc Doroszenkę, że „zaprzedał Ukrainę w jarzmo tureckie". Po

zajęciu przez siły moskiewskie Czehrynia we wrześniu 1676 roku przewieziono hetmana do Moskwy, a jego insygnia hetmańskie powędrowały do skarbca kremlowskiego. Doroszenko był zwolennikiem zjednoczenia Ukrainy kozackiej po obu stronach Dniepru pod swą władzą, wbrew uwarunkowaniom międzynarodowym narzuconym przez podział ziem ukrainnych traktatem andruszowskim z 1667 roku. Ceną, którą płacił, było całkowite wyludnienie pasa ziem między Kijowem a Czehryniem, aż do Bohu. W okresie wojny turecko-moskiewskiej w latach 1677–1681 ziemie naddnieprzańskie zostały ostatecznie zniszczone, a ludność przesiedlona na Lewobrzeże pod nadzorem Kozaków wiernych hetmanowi Lewobrzeżnej Ukrainy, Iwanowi Samojłowiczowi. Sam Czehryń został zdobyty w 1678 roku przez wojska tureckie i zrównany z ziemią. Terytoria pomiędzy Kijowem a Czehryniem, aż po Boh, uznano za niezamieszkane zarówno w traktacie kończącym wojnę Turcji z Moskwą w 1681 roku, jak i w „pokoju wieczystym" pomiędzy Rzecząpospolitą a Moskwą w 1686 roku.

Upadek Kozaczyzny zaporoskiej jako siły militarnej ilustruje mizerny wkład pułków kozackich w kampanię wiedeńską Jana III Sobieskiego w 1683 roku. Wobec spóźnionego werbunku, w wyprawie wzięła udział jedynie sotnia Pawła Apostoła (150 ludzi), a pozostałe pułki kozackie, pod wodzą hetmana Stefana Kunickiego, walczyły w kampanii zimowej w Mołdawii. Mimo starań Jana III Sobieskiego, wykorzystanie Kozaków z Prawobrzeża w działaniach przeciwko Turcji i Chanatowi w dobie Ligi Świętej było niewielkie i ograniczało się do kilku tysięcy mołojców. Nic więc dziwnego, że polski monarcha pragnął restauracji Kozaczyzny w służbie Rzeczypospolitej i tylko od niej zależnej. Rezultaty okazały się jednak skromne, mimo iż sejm w 1685 roku uchwalił konstytucję „Ubezpieczenie wojska kozackiego", gwarantującą swobody i przywileje kozackie. Na wyprawę mołdawską w roku 1685 hetman Andrzej Mohyła zebrał jedynie około 3 tys. Kozaków. W następnym

roku pod osobistym dowództwem Jana III wyruszyło 6 tys. mołojców, rozpuszczonych zresztą po zakończeniu kampanii. Ostatnim epizodem w dobie wojen z Turcją było uczestnictwo Kozaków pod komendą komisarza do spraw kozackich Stanisława Zygmunta Druszkiewicza w wyprawie do Mołdawii w 1691 roku. Aż do pokoju karłowickiego z Turcją (1699) na teatrze działań wojennych wokół Kamieńca i Mołdawii pojawiały się niewielkie siły kozackie, ale nie odegrały one większej roli w wojnie.

Choć nieliczne, były pułki kozackie solą w oku szlachty, która doznawała licznych krzywd od pułkowników kozackich, tak na Polesiu kijowskim, jak i w województwach ukrainnych. Z chwilą zakończenia wojny z Turcją sejm postanowił zlikwidować prawobrzeżne pułki kozackie. W konstytucji zatytułowanej „Zwinienie Kozaków w kijowskim i bracławskim województwach" czytamy: „wojsku wszystkiemu kozackiemu aby Jego Wielmożność kasztelan krakowski i hetman wielki koronny [Stanisław Jabłonowski] we dwie niedzieli po skończonym sejmie usługę Rzeczypospolitej przez ordynanse swoje do zwinienia dane wypowiedział i zwinienie onego do skutku przywiódł". Szlachta mogła sądzić, że powiększy swe majątki kosztem posiadłości starszyzny kozackiej, a zwolnieni mołojcy będą siłą roboczą w jej dobrach. Słabość Rzeczypospolitej, plany wojenne Augusta II oraz zabiegi pułkownika chwastowskiego Semena Palija doprowadziły jednak do tego, że nie zrealizowano postanowienia sejmu.

Spokój ze strony Kozaków nie trwał długo. Bezpośrednim powodem ich buntu w 1702 roku były działania starosty bohusławskiego Stanisława K. Jabłonowskiego, który zażądał od hetmana nakaźnego na Prawobrzeżu, Samusia, oznak wojskowych i dział oraz wprowadził ograniczenia ekonomiczne dla Kozaków na terenie zarządzanego przez siebie starostwa. Powstańcy, na czele z Samusiem i Palijem, do końca roku 1702 opanowali większość miast w województwach kijowskim

i bracławskim, wycinając miejscowych Polaków i Żydów. Kontrakcja sił koronnych pod dowództwem hetmana Adama Sieniawskiego doprowadziła do wyrzucenia powstańców z województw podolskiego i bracławskiego, lecz w marcu 1703 roku przerwano działania, rezygnując tym samym z ataku na siedzibę Semena Palija w Białej Cerkwi. Nowe komplikacje przyniósł rok 1704, gdy hetman Iwan Mazepa na czele 25-tysięcznej armii kozackiej wkroczył na Prawobrzeże, zajmując Białą Cerkiew. Tym samym, za przyzwoleniem carskim, a wbrew postanowieniom traktatu narewskiego z 30 lipca 1704 roku, Kozaczyzna prawobrzeżna została podporządkowana Mazepie. Biała Cerkiew pozostała w rękach rosyjskich aż do roku 1714. Panowanie Rzeczypospolitej nad częścią województwa kijowskiego przywrócono formalnie dopiero po upadku Mazepy w wyniku szwedzkiej klęski pod Połtawą w 1709 roku, a faktycznie po zakończeniu wielkiej wojny północnej, gdy Ukrainę opuściły ostatnie wojska rosyjskie. W wieku XVIII, poza powstaniami kozackimi z lat 1702–1704, na Prawobrzeżu miały miejsce rozruchy hajdamackie; niegroźne w wydaniu drobnych watażków, takich jak Perebinos (1714), czy niejaki

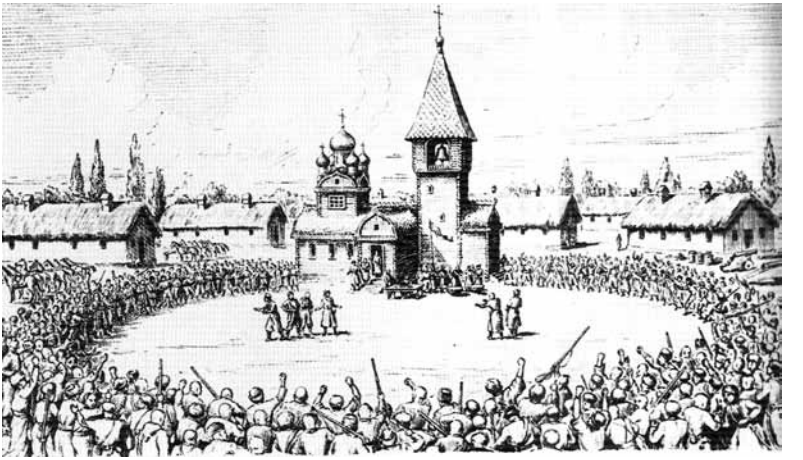

Rada Siczy zaporoskiej

Werłan (1734), który dowodził powstaniem hajdamackim na Bracławszczyźnie, stłumionym przez siły polskie i rosyjskie.

Upadek Iwana Mazepy pociągnął za sobą unifikację Ukrainy hetmańskiej z Rosją w następstwie reform Piotra I. Po krótkim okresie zwiększonego znaczenia Hetmanatu za panowania carycy Elżbiety I, Katarzyna II w roku 1764 zniosła urząd hetmana, a władzę nad Kozaczyzną przekazała Kolegium Małorosyjskiemu. Ostatnim akordem dawnej Kozaczyzny była likwidacja w 1775 roku Nowej Siczy. Ziemie kozackie zagarnęli faworyci carscy (do roku 1784 rozdano ponad 4 mln dziesięcin na Zaporożu).

Najbardziej znanym, a zarazem najkrwawszym powstaniem hajdamackim XVIII stulecia była koliszczyzna w latach 60., której geneza do dziś budzi kontrowersje między historykami spierającymi się o rolę w niej duchowieństwa prawosławnego, Rosji oraz Rzeczypospolitej. Według Wiesława Majewskiego, jądrem koliszczyzny byli Zaporożcy, do których przyłączyła się miejscowa ludność. Z kolei Władysław Serczyk podkreślał, że bunt na Prawobrzeżu był wywołany działaniami rosyjskimi na Zadnieprzu oraz postępowaniem władz Rzeczypospolitej. Zniesienie urzędu hetmana kozackiego przez Katarzynę II w 1764 roku spowodowało wrzenie wśród Kozaków. Za pretekst do powstania posłużyły napady na kościół św. Trójcy monasteru w Montreninie, które miały miejsce w kwietniu i maju 1768 roku. Nieliczne jeszcze oddziały złożone z Kozaków z Zaporoża pod komendą Maksyma Żeleźniaka rozpoczęły zajmowanie ukraińskich miasteczek, w tym Czerkas, Korsunia i Bohusławia. Wkrótce potem, w następstwie zdrady setnika z pułku kozackiego Iwana Gonty, powstańcy zdobyli Humań, dokonując masakry przebywającej tam ludności. Mordowano głównie Żydów, Polaków i Rusinów-unitów. Liczbę ofiar rzezi humańskiej szacuje się od 12 do 20 tysięcy. Mimo przeciwdziałania korpusu rosyjskiego generała Rumiancewa, powstańcy chłopscy kontrolowali duże obszary Kijowszczyzny

i Bracławszczyzny. Dopiero rozbicie przez siły rosyjskie zgrupowania Maksyma Żeleźniaka w Humaniu oraz aktywniejsze działania sił koronnych hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego przywróciły spokój na tych terenach. Reakcja Moskwy była związana nie tylko z koniecznością szybkiej likwidacji koliszczyny wobec przygotowań do wojny z Turcją, ale i z dążeniem, aby województw ukrainnych nie zajęli konfederaci barscy. Chodziło też z pewnością o izolację buntu, który wybuchł na Siczy i został stłumiony w styczniu 1769 roku. Powstania kozackie na Prawobrzeżu i Zadnieprzu nie miały szans powodzenia tym bardziej, że począwszy od 1734 roku (czyli od wystąpienia Werłana) w ich tłumieniu, obok oddziałów polskich, brały udział wojska rosyjskie, co zresztą obnażało słabość militarną Rzeczypospolitej.

Stałe niepokoje trapiące Ukrainę również w XVIII stuleciu powodowały, że odbudowa gospodarcza postępowała bardzo wolno. Tadeusz Korzon w *Dziejach Polski za Stanisława Augusta* udokumentował słabe zaludnienie tych obszarów i niewielką liczbę ludności zamieszkującą największe miasta. Dość powiedzieć, że w drugiej połowie XVIII wieku, w warunkach powolnego ożywienia gospodarczego, największe miasta Ukrainy liczyły jedynie po kilka tysięcy mieszkańców (Kamieniec Podolski ok. 6 tys., Lubar 4,8 tys., Ostróg 4,6 tys., Konstantynów 4 tys., Biała Cerkiew, Łuck i Łabuń po ok. 3,6 tys., Berdyczów 2,7 tys., Tulczyn i Ostróg po ok. 2,5 tys.). Wśród mieszkańców miast i miasteczek Polacy i Rusini stanowili teraz mniejszość. Przeważała ludność wyznania mojżeszowego, a jej liczebność stale i gwałtownie rosła, szczególnie na obszarach dawnej Rusi Halickiej, gdzie mieszkało około 30% ogółu Żydów Rzeczypospolitej. Typowe dla osadnictwa tych ziem były liczne rezydencje magnackie i dwory szlacheckie. Na terenach wiejskich zaś dominowała zdecydowanie ludność ruska.

Rzeczpospolita od schyłku wieku XVI nie potrafiła rozwiązać problemu kozackiego i wypracować konsekwentnej

polityki względem Kozaczyzny zaporoskiej. Nie powiodły się plany kolonizacji wojskowej pogranicza ukraińskiego na wzór Kozaczyzny dońskiej, wykorzystanej przez Moskwę dla położenia kresu najazdom tatarskim w drugiej połowie XVII stulecia. Rozwiązaniom tym była przeciwna magnateria ukrainna i duża część szlachty, negatywnie odnosząca się do rozbudowy wojska zaporoskiego w służbie Rzeczypospolitej, a tym bardziej do przyznania narodowi ruskiemu takich samych praw, jakimi dysponowali Polacy i Litwini. Losy unii hadziackiej w latach 1658–1659 pokazały, że szanse na utworzenie trialistycznej Rzeczypospolitej były ograniczone wobec coraz silniejszej pozycji Moskwy w tej części Europy Środkowo-Wschodniej.

Wraz z likwidacją szlacheckiej Rzeczypospolitej i ostateczną rozprawą z Nową Siczą, gros ziem ukrainnych – około 80% ich terytorium – dostało się w ręce Rosji. Prawobrzeże, podobnie jak południowa Ukraina, pozostało nadal zróżnicowane pod względem etnicznym i religijnym. Obok przeważającego liczebnie żywiołu ruskiego, w końcu XVIII stulecia nadal tereny te zamieszkiwało ponad ćwierć miliona Polaków, w tym kilkadziesiąt tysięcy szlachty, która stanowiła element najbardziej buntowniczy w zachodnich prowincjach Rosji. To właśnie obecność polskiej szlachty, obok gwałtownie rosnącej liczebnie ludności żydowskiej (110 tys. osób pod koniec XVIII wieku na Ukrainie prawobrzeżnej) stanowiła największą przeszkodę dla władz carskich realizujących politykę unifikacji ziem ukrainnych z Rosją. Dowiodły tego XIX-wieczne powstania narodowe, które objęły również zachodnie rejony dawnej prawobrzeżnej Ukrainy.

Wybrana literatura:

T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*, Warszawa 1985.

M. Franz, *Idea państwa kozackiego na ziemiach ukrainnych w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2006.

N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2000.

N. Jakowenko, *Naris istorii serednovicnoi ta rannomodernoi Ukraini*, Kiiv 2005.

T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. 1, Kraków-Warszawa 1897.

P. Kroll, *Od ugody hadziackiej do Cudowna. Kozaczyzna między Rzecząpospolitą a Moskwą w latach 1658–1660*, Warszawa 2008.

C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

H. Litwin, *Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569–1648*, Warszawa 2000.

K. Mazur, *W stronę integracji z Koroną. Sejmiki Wołynia i Ukrainy w latach 1569–1648*, Warszawa 2006.

Od Żółkiewskiego i Kosińskiego do Piłsudskiego i Petlury. Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVI do XX wieku, red. J. Wojtasik, Warszawa 2000.

A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, (1632–1636), Warszawa 1980.

W. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984.

W kręgu Hadziacza A.D. 1658. Od historii do literatury, red. P. Borek, Kraków 2008.

Z. Wójcik, *Dzikie pola w ogniu*, Warszawa 1960.

Z dziejów Europy wczesnonowożytnej, red. J. Wijaczka, Kielce 1997.